

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 180)

z dnia 19 marca 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 180)

19 marca 2014 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi obradująca pod przewodnictwem posła **Artura Dunina (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała porządek dzienny:

– informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o realizacji zadań przez stacje chemiczno-rolnicze.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krystyna Gurbiel** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Cezary Szeliga** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Dariusz Wiraszka** zastępca Głównego Inspektora Ochrony Roślin i Nasiennictwa, **Sylwia Wardzyńska** starszy specjalista w Biurze Kontroli Jakości Handlowej Głównej Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Grzegorz Brzostek** doradca techniczny p.o. wicedyrektora departamentu w Najwyższej Izbie Kontroli, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona” oraz **prof. dr hab. Andrzej Kowalski** – stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Agnieszka Jasińska**, **Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Witam państwa bardzo serdecznie na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Otrzymali państwo porządek obrad. Czy są uwagi do porządku obrad? Tak, słucham.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Może, panie przewodniczący, nie tyle do porządku obrad...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

To nie. Panie pośle, wiem, co mam zrobić i to zaraz zgłoszę, ale pytałem wyłącznie o porządek obrad. Takie zadałem pytanie. Rozumiem, że nie ma uwag do porządku obrad. W takim razie dziękuję, będziemy przystępować do realizacji porządku obrad. Mam wielką prośbę: na podstawie art. 157 regulaminu Sejmu bardzo bym prosił ministerstwo, aby na jutro, na godzinę dwunastą przygotowało informację, bo informacje medialne, które dzisiaj spływają do nas, są tak poszatkowane, tak niespójne, że Komisja Rolnictwa, a myślę, że i rolnicy, są bardzo zainteresowani rzeczywistą informacją. To, co się wczoraj stało pod ministerstwem rolnictwa i te niespójne informacje protestujących, a zwłaszcza jednej osoby (nie będę wymieniał jej imienia i nazwiska), która, wydaje się, gra *stricte* politycznie... Wydaje się, że taka rzetelna informacja ministerstwa, przekazana bezpośrednio Komisji Rolnictwa, a przez to i dla wszystkich rolników będzie bardzo istotna. Na podstawie art. 157 regulaminu Sejmu jeszcze raz bardzo proszę o przygotowanie na jutro, na godzinę dwunastą informacji dotyczącej likwidacji skutków afrykańskiego pomoru świń. Bardzo serdecznie dziękuję. Sekretariat przekaże odpowiednie pismo zgodnie z regulaminem i bardzo bym prosił o przygotowanie takiej informacji. Przechodzimy do...

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Wniosek formalny jeszcze.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo proszę.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, cieszę się, że pan zgłosił wniosek, który chciałem zgłosić, z tym że trochę to dziwnie wygląda, jak mi się nie udziela głosu, a samemu się zabiera głos w tym samym trybie. No, ale...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Panie pośle, ale przepraszam...

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Proszę nie przeszkadzać...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Panie pośle, ja prowadzę posiedzenie Komisji, panie pośle...

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Jeszcze nie złożyłem wniosku formalnego. Pan mi udzielił głosu co do wniosku formalnego.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Panie pośle, przepraszam, na sekundkę, panie pośle, na sekundkę...

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Ale wniosek dotyczy czego innego...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Panie pośle, nie będę pana przekrzykiwał. To ja prowadzę tę Komisję i udzielam głosu w odpowiednim trybie. Zapytałem się, czy są uwagi do porządku obrad. Takich uwag nie było. Dlatego pozwoliłem sobie, panie pośle, przekazać informację, która została uzgodniona w prezydium, a nie bezpośrednio w imieniu wielce szanownego pana posła. Chciałbym pana przeprosić, jeżeli czuje się pan urażony, ale to ja prowadzę tę Komisję. Udzielam panu głosu, bardzo proszę.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Wobec tego zamykam ten temat. Mój wniosek formalny dotyczy czego innego. Otóż, panie przewodniczący, zgłaszam wniosek do prezydium Komisji o spowodowanie zdjęcia planszy sprzed drzwi, przez które wchodzimy na posiedzenie Komisji Rolnictwa. Plansza jest co prawda nieautoryzowana, tam są zawarte bardzo oburzające, kłamliwe informacje. Nie mam zwyczaju zrywać takich ogłoszeń, ale zgłaszam ten problem, żeby prezydium Komisji zadbało o to, aby nie było kłamliwych informacji wywieszanych przed drzwiami w momencie wchodzenia na posiedzenie Komisji Rolnictwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Nie widziałem planszy, więc nie wiem, o co chodzi, ale jeżeli jest coś takiego, to jako prezydium zgłosimy to pani marszałek z zapytaniem, na jakiej podstawie... Nie wiem, o czym tak naprawdę rozmawiam, więc nie wiem, czy to coś bardzo obraźliwego, nie wiem, ocenię. Przyjmuję to do wiadomości, prezydium Komisji Rolnictwa wystosuje odpowiedni dokument do pani marszałek z prośbą o informację, co to są za plansze, kto je powiesił i czy takie plansze mogą wisieć na korytarzach sejmowych, zwłaszcza w miejscu, gdzie Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi odbywa spotkanie. Wyjaśnimy tę sprawę. Dziękuję za informację. Nie widziałem, zainteresuję się, z wielką przyjemnością zapoznam się z tą planszą po posiedzeniu Komisji Rolnictwa.

Przystępujemy do porządku dziennego. Bardzo proszę, pani minister, oddaję pani głos.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbieł:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, ponieważ tematem obrad Komisji jest informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o realizacji zadań przez okręgowe stacje chemiczno-rolnicze, to jeśli pan przewodniczący pozwoli, poprosiłabym pana dyrektora o prezentację, bo pan dyrektor jest tu najlepiej zorientowaną w sprawie osobą.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję. Panie dyrektorze, bardzo proszę.

Dyrektor Krajowej Stacji Chemiczno-Rolniczej Wojciech Lipiński:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Gospodarka nawozowa ma bardzo istotne znaczenie zarówno z produkcyjnego, ekonomicznego, jak i środowiskowego punktu widzenia, dotyka zatem bardzo wielu obszarów działalności i różnych obszarów życia społecznego, w tym również kwestii związanych ze stanem zdrowotności społeczeństwa. Dlatego też wydaje się, że ustawa o nawozach i nawożeniu obejmuje tematykę dotyczącą agrochemicznej obsługi rolnictwa, w tym również reguluje kwestie agrochemicznej obsługi rolnictwa, którą prowadzą stacje chemiczno-rolnicze w Polsce.

Jeśli chodzi o zadania Krajowej Stacji Chemiczno-Rolniczej, polegają one głównie na określeniu sposobu prowadzenia badań przez okręgowe stacje chemiczno-rolnicze, w tym dobór metod badawczych, ustalenie zakresu zadań wykonywanych przez okręgowe stacje, kontrole działalności okręgowych stacji, podejmowanie działań z zakresu udziału laboratoriów okręgowych stacji chemiczno-rolniczych w badaniach dokładności i jakości tych badań oraz organizację szkoleń i inne działania, w tym prowadzenie baz danych dotyczących zawartości azotu mineralnego i fosforu w glebach, a także azotanów w wodach do 90 cm pod powierzchnią terenu. Krajowa stacja jest zobowiązana również do obsługi finansowej okręgowych stacji chemiczno-rolniczych, a także do wykonywania innych zadań zleconych przez ministra właściwego do spraw rolnictwa.

Jeśli chodzi o zadania okręgowych stacji chemiczno-rolniczych, one są również określone w ustawie o nawozach i nawożeniu. Należy tu wymienić wykonywanie analiz gleb, roślin, płodów rolnych i leśnych, nawozów, środków wspomagających uprawę roślin, ale także doradztwo w sprawach nawożenia, również wykonywanie badań jakości nawozów w ramach kontroli prowadzonej przez odpowiednie instytucje. To także wykonywanie ekspertyz i wydawanie opinii dotyczących zasobności gleb, składu chemicznego roślin i płodów rolnych, a także prawidłowego stosowania nawozów. Zadaniem okręgowych stacji jest również prowadzenie działalności szkoleniowej i informacyjnej, podobnie jak krajowej stacji, tworzenie lokalnych baz danych dotyczących zawartości azotu mineralnego i fosforu w glebach, a także azotanów w wodach gruntowych, jak również wykonywanie innych zadań powierzonych przez krajową stację. Terytorialny zasięg działania okręgowych stacji określa zarządzenie ministra nr 17 w sprawie utworzenia Krajowej Stacji Chemiczno-Rolniczej i okręgowych stacji.

Krajowa Stacja Chemiczno-Rolnicza i okręgowe stacje chemiczno-rolnicze działają ponadto na podstawie takich dokumentów: statut wydany w formie zarządzenia nr 15 z roku 2006, wewnętrzny regulamin organizacyjny zatwierdzany przez MRiRW, a także zarządzenia wewnętrzne i inne dokumenty, takie jak Kodeks etyki pracownika stacji chemiczno-rolniczej, strategia antykorupcyjna stacji chemiczno-rolniczych czy katalog wizualizacji, jak też polityka informacyjna.

Jeśli chodzi o metody pracy okręgowych stacji chemiczno-rolniczych, opierają się one na najważniejszych aktach prawnych; są to ustawa o nawozach i nawożeniu, a także rozporządzenie 2003/2003 w sprawie nawozów, to są również akty wykonawcze do ustawy o nawozach i nawożeniu, europejskie i polskie normy, na których podstawie tworzony jest, corocznie aktualizowany, katalog metod prowadzenia badań agrochemicznych w stacjach chemiczno-rolniczych. A zatem metodyka stosowana przez okręgowe stacje chemiczno-rolnicze jest ujednolicona w całym kraju. Obejmuje ona zarówno zasady pobierania próbek, zasady doradztwa nawozowego, metody badań stosowane w badaniach agrochemicznych, wycenę wyników badań, jak też systemy zarządzania. W laboratoriach stacji chemiczno-rolniczych został wdrożony system zarządzania, zgodny z normą 17025 dotyczącą ogólnych wymagań dla laboratoriów badawczych i wzorcujących i jest to potwierdzone certyfikatami Polskiego Centrum Akredytacji. W roku 2012 również Krajowa Stacja Chemiczno-Rolnicza uzyskała akredytację jako organizator badań biegłości.

Jeśli chodzi o ważniejsze zadania realizowane przez stacje chemiczno-rolnicze, to na podkreślenie zasługuje najważniejsza rzecz, którą stacje wykonują – badania podstawowych parametrów fizykochemicznych i chemicznych dla potrzeb doradztwa nawozowego. W ostatnich latach badaniami objętych jest rocznie nawet milion hektarów użytków rolnych i ta powierzchnia z każdym rokiem się zwiększa.

Jeśli chodzi o liczebność próbek w tym zakresie, to w ciągu ostatnich kilkunastu lat, powiedzmy od roku 2000, jest to przeciętnie około 400 tys. próbek rocznie. W materiale, który został Wysokiej Komisji przedstawiony, jest również informacja, że powierzchnia przypadająca na jedną próbkę zwiększa się z każdym rokiem – jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia mieliśmy około 0,7 do 1 ha na jedną próbkę, obecnie na jedną próbkę przypada około 2,5 ha.

W roku 2013 stacje wykonały około 430 tys. badań dla potrzeb doradztwa nawozowego i łącznie wydano około 110 tys. różnego rodzaju zaleceń, ocen, opinii, map, a także innych wskazówek przydatnych w doradztwie nawozowym. Na podstawie tych wyników wydawane są zalecenia, które są opracowane przez instytuty resortowe, Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach oraz Instytut Technologiczno-Rolniczy w Falentach.

W okręgowych stacjach chemiczno-rolniczych wykonuje się również badania na zawartość przyswajalnych form mikroelementów. W roku 2013 wykonano ponad 49 tys. takich analiz. Te analizy często są uzupełniane wynikami badań materiału roślinnego i w następstwie tego wykorzystywane w doradztwie nawozowym.

Również badania dla potrzeb ogrodnictwa stanowią poważną część prac prowadzonych w okręgowych stacjach chemiczno-rolniczych. W roku 2013 wykonano ponad 39 tys. badań próbek gleb ziem podłoży ogrodniczych, tj. ponad 270 tys. różnych parametrów, dlatego że zakres oznaczeń w próbkach ogrodniczych jest szerszy niż w przypadku podstawowych badań w glebach użytków rolnych.

W ostatnich latach odnotowujemy również większe zainteresowanie badaniem zawartości azotu mineralnego w glebach. Ten test nie jest konieczny do ustalania dawek nawozów azotowych, gdyż istnieją inne sposoby, ale obserwujemy coraz większe zainteresowanie rolników, co jest związane z taką bezpośrednią metodą diagnostyki gleby pod kątem zawartości tego ważnego składnika pokarmowego roślin, który również jest niezmiernie ważny z punktu widzenia ewentualnego zanieczyszczenia wód. Dlatego też jest to dosyć ważna rzecz, że rolnicy testują glebę pod kątem zawartości azotu mineralnego, chociaż nie jest to skala, która by zadowalała, jeśli porównać ją z ponad 400 tys. podstawowych analiz.

Okręgowe stacje chemiczno-rolnicze wykonują również badania jakości nawozów, w tym w porozumieniu z Inspekcją Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych badania kontroli jakości, w tym także nawozów oznaczonych znakiem WE. W roku 2013 wykonano badania ponad 2,5 tys. próbek nawozów mineralnych, naturalnych, organicznych, organiczno-mineralnych, a także środków wspomagających uprawę roślin.

W stacjach prowadzone są również badania materiału roślinnego pod kątem zawartości makro- i mikroelementów, metali ciężkich, azotanów i azotynów. W ostatnim roku wykonano ponad 4200 próbek pasz gospodarskich, materiału roślinnego do oceny składu chemicznego, w tym płodów rolnych na zawartość metali ciężkich w ramach produkcji integrowanej, jak też części wskaźnikowych roślin dla potrzeb nawożenia dolistnego. Również od roku 2008 – to się wiąże z tym zagadnieniem badania materiału roślinnego – stacje chemiczno-rolnicze wykonują badania płodów rolnych przeznaczonych na eksport do Federacji Rosyjskiej. W roku 2013 pobrano łącznie 988 próbek, czyli z takiej ilości partii pobierano próbki. A jeśli chodzi o badania samych azotanów i azotynów, one nie zawsze są wykonywane w stacjach chemiczno-rolniczych, gdyż mogą być robione również np. w instytutach, które mają określone możliwości techniczne.

Stacje chemiczno-rolnicze realizują bardzo ważne zadanie, które wynika z zapisów dyrektywy azotanowej i w tym względzie prowadzą monitoring zawartości azotu mineralnego w glebach oraz azotu azotanowego w wodach do 90 cm pod powierzchnią terenu. Na terenie całego kraju wyznaczonych jest 5 tys. punktów monitoringowych, z czego około 4 tys. na gruntach ornych i około 1 tys. na użytkach zielonych. W tych samych punktach co punkty gleby, wyznaczone są punkty poboru wód z głębokości do 90 cm pod powierzchnią terenu. Takich punktów jest 1700, z czego około 340 na użytkach zielonych.

Na podstawie art. 18 ustawy o nawozach i nawożeniu okręgowe stacje chemiczno-rolnicze zobowiązane są do opiniowania planów nawożenia w fermach o dużych rozmiarach produkcji zwierzęcej, czyli powyżej 750 stanowisk dla macior, 2 tys. stanowisk dla tuczników i 40 tys. stanowisk dla drobiu. W roku 2013 zaopiniowano i wydano 752

opinie do planów nawożenia sporządzonych na potrzeby tych ferm, czyli dla ferm lub nabywców nawozów naturalnych pochodzących z tych ferm.

Jeśli chodzi o inne sfery działalności, to także działalność upowszechnieniowa obejmująca publikację artykułów, raportów, instrukcji do praktycznego stosowania, publikacji o zasięgu krajowym, międzynarodowym, to opracowania raportów dla gmin, powiatów, a także innych instytucji, które od nas oczekują informacji, które mogą być przydatne w jakichś działaniach, programach lub innych przedsięwzięciach. Łącznie w roku 2013 wydano ponad 229 takich pozycji w nakładzie ponad 230 tys. egzemplarzy.

Jeśli chodzi o inne badania czy zadania wykonywane przez stacje chemiczno-rolnicze, to są m.in. prace związane z określaniem dawek wapna, na potrzeby dotacji regionalnych, które w kraju funkcjonują w niektórych regionach, to są badania osadów ściekowych, ścieków, to są opracowania bilansów składników mineralnych, to jest sporządzanie planów nawożenia nie tylko do opiniowania na podstawie art. 18, ale także sporządzanie..., to są badania dla potrzeb przedsięwzięć rolno-środowiskowych, wydawanie różnego rodzaju opinii z zakresu stosowania nawozów, zawartości poszczególnych pierwiastków w różnych elementach środowiska, opracowania instrukcji różnego rodzaju, no i materiałów informacyjnych, o których już wspominałem.

Krajowa Stacja Chemiczno-Rolnicza i okęgowe stacje chemiczno-rolnicze współpracują z różnymi instytucjami, w tym instytucjami resortowymi, głównie z IUNG w Puławach, Instytutem Technologiczno-Przyrodniczym w Falentach, towarzystwami naukowymi, uczelniami i szkołami rolniczymi, producentami nawozów, inspekcjami, agencjami, izbami rolniczymi, a także prowadzą współpracę międzynarodową z instytucjami o podobnym profilu działalności. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję. Bardzo interesujące i dla mnie rzeczy, dowiedziałem się po raz pierwszy, że taką liczbą spraw państwo jako stacja się zajmują, wiedziałem tylko o zdecydowanie węższym wycinku waszej pracy. Bardzo serdecznie dziękuję za naprawdę dobrze przygotowane sprawozdanie.

Bardzo proszę, otwieram dyskusję. Czy są jakieś pytania, uwagi? Momencik, najpierw parlamentarzyści. Panie pośle, bardzo proszę.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Mam pytanie w związku z tym, że od kilku lat albo był najpierw spadek, a później stagnacja, jeśli chodzi o finansowanie stacji. Czy nie odczuwa się braku środków finansowych na realizację zadań? Czy środki finansowe są wystarczające, bo z biegiem czasu nawet ta stagnacja wydatków finansowych z budżetu państwa na utrzymanie stacji chemiczno-rolniczej powoduje, że realnie one jednak spadają. Jak to wygląda w realizacji zadań, czy nie sprawia to problemów? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze z parlamentarzystów? Nie widzę, to ja pozwolę sobie zadać jedno pytanie. Z informacji, która została nam przekazana, wynika, że państwo również zajmują się badaniem płodów rolnych, które są przekazywane do Federacji Rosyjskiej. Czy dzisiaj, w tej sytuacji, no nie ukrywajmy, politycznej, czy dzisiaj faktycznie grożą nam rzeczywiste powody – nie mówię o politycznych – żeby Federacja Rosyjska mogła wysunąć zastrzeżenia co do przyjmowania polskich płodów rolnych z uwagi na niespełnienie jakichś rzeczy, które wy badacie? Czy dzisiaj jesteśmy w stanie powiedzieć, że nasze płody rolne wywożone poza Unię Europejską, zwłaszcza do Federacji Rosyjskiej, są naprawdę najwyższej jakości? Czy taką informację mógłbym od pana uzyskać?

Jeżeli nie ma więcej pytań parlamentarzystów, to pozwoliłbym odpowiedzieć na te dwa pytania i potem byśmy przystąpili do dodatkowych pytań, chyba że... Bo rozumiem, że więcej pytań by już nie było, tak? To jeszcze zanim oddam głos panu dyrektorowi, pan Gołębiowski. Bardzo proszę.

Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona” Mariusz Gołębiowski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Mam pytanie do... Stacje chemiczne, oczywiście tak, ale to powiązane jest również z inspekcją ochrony roślin, którą, jak widzę, również pan reprezentuje. Chodzi mi o podróbki środków ochrony roślin, a także nawozów, które coraz częściej wpływają na polski rynek. Czy to jest w jakiś sposób monitorowane? I jeżeli jest, to jaka to jest skala? I tak jak pan przewodniczący pytał, czy te rzeczy mogą mieć też wpływ właśnie na sprzedaż do Rosji naszych artykułów, czyli tam, gdzie się nas czepiają za nasze płody rolne, bo wiemy, że Federacja Rosyjska się nas czepia. Czy w tym właśnie kierunku prowadzicie kontrolę badań podróbek? A wiem, że skala podróbek jest duża. Na przykład niektórych środków ochrony roślin kupowanych we Francji, Niemczech nie możemy stosować w Polsce, z Ukrainy też środki ochrony roślin wpływają. Ale jak np. spowodować to, że gdy rolnik kupi we Francji jakiś środek ochrony roślin, żeby on nie mógł tutaj go zastosować, bo u nas akurat ten środek jest zabroniony. Jak ten monitoring wygląda? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Oddaję głos panu dyrektorowi, bardzo proszę.

Dyrektor Krajowej Stacji Chemiczno-Rolniczej Wojciech Lipiński:

Jeśli można, odpowiem na pierwsze pytanie dotyczące sytuacji finansowej. Rzeczywiście w ostatnich latach finansowanie stacji nie zwiększa się, co zapewne jest wynikiem ogólnej sytuacji finansów publicznych. Ale jeśli chodzi o zabezpieczenie środków na bieżącą działalność, tutaj problemów nie ma. Pewnie każdy kierownik jednostki powiedziałby w tym miejscu – i na pewno pani minister też nie będzie miała mi tego za złe – że jeśli chodzi o środki inwestycyjne, to będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli takie wsparcie się znajdzie. Oczywiście poszukujemy środków również na innych ścieżkach, przygotowujemy także różnego rodzaju projekty, składamy różnego rodzaju wnioski. Oczywiście nie zawsze to jest to, czego byśmy chcieli, nie zawsze te wnioski udaje nam się zrealizować, ale takie działania są również przez nas podejmowane.

Jeśli chodzi o bieżącą działalność, na tym etapie, przy takich rozmiarach badań nie ma zagrożenia, że któreś zadania mogłyby nie być zrealizowane. Jeśli dłużej będzie trwała ta sytuacja ekonomiczna tak niekorzystna, to faktycznie, jeśli chodzi o aparaturę, mogą się pojawić problemy. Ale to jest perspektywa.

Drugie pytanie – badania dla Federacji Rosyjskiej. Muszę powiedzieć, że na podstawie tego materiału, który był badany w stacjach chemiczno-rolniczych, to tak naprawdę pod kątem zawartości azotanów i azotynów w ogóle nie powinno się rozważać problemu jakości produktów wyprodukowanych w Polsce. Wiemy, że Rosja ma swoje normy, które już nigdzie w krajach cywilizowanych nie występują, przepraszam, w Unii Europejskiej nie występują, dlatego że w UE dokonuje się oceny ryzyka. I jest raport EFSA (Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności), który mówi wyraźnie, że korzyści wynikające ze spożycia warzyw i owoców są większe niż zagrożenia wynikające z występowania azotanów i azotynów. Limituje się na poziomie europejskim zawartość azotanu – podkreślam azotanu – w szpinaku i w sałatach, gdzie te ilości rzeczywiście są bardzo duże i w momencie, kiedy spożycie byłoby większe, to mogłyby one stanowić zagrożenie. Ale rośliny, które są przedmiotem eksportu do Rosji, stanowią jakiś element problematyczny w sposób naturalny. Na przykład kapusta pekińska zwykle zawiera znaczne ilości azotanu. W związku z tym nie można się spodziewać, że ta, która jest eksportowana do Federacji Rosyjskiej, będzie jakaś inna. W związku z tym rzeczywiście w niektórych warzywach można się spodziewać w sposób naturalny większej zawartości azotanu, ale do tego dochodzi właśnie ta ocena ryzyka, ile my tego produktu spożywamy i wtedy również jego udział w diecie wskazuje na problem zagrożenia. Rosja przez dłuższy czas nie odstępowała od badań azotanów i azotynów w owocach, w których praktycznie w ogóle nie występują te związki, a jeśli chodzi np. o azotyny, to my do dzisiaj nie wiemy, jakie są normy, których by oczekiwała strona rosyjska. Tak że badamy, bo jest taki wymóg, ale do dzisiaj nie określono, jaki ma być poziom tych azotynów. On jest praktycznie zerowy

w naszych warzywach i owocach, ale po jakimś czasie odstąpiono od badania owoców, na szczęście tutaj pan inspektor może to potwierdzić.

W niektórych produktach roślinnych faktycznie te zawartości azotanów są trochę większe w sposób naturalny. Ale jeśli chodzi o zagrożenie, nie ma takiego. Jeśli byśmy chcieli to w tych kategoriach rozpatrywać, mogę powiedzieć, że w tych próbkach, które były badane, większe koncentracje nie występują. W roku 2011, według tych norm rosyjskich, stwierdziliśmy przekroczenia zawartości azotanów w 10 tys. ton kapusty pekińskiej na blisko 40 tys. ton wyeksportowanych. To nie jest niczym nadzwyczajnym, bo w takim zakresie te zwiększone ilości azotanów się pojawiają. Ale już w roku 2013 to było zaledwie 200 ton, czyli jedna partia przebadana pod kątem azotanów i azotynów.

Nie chciałbym się wypowiadać na temat pozostałości pestycydów w warzywach i owocach, ponieważ stacje chemiczno-rolnicze nie wykonują tych oznaczeń. Stacje pobierają materiał, eksporterzy dostarczają to do jednostek, które się zajmują tymi badaniami. A więc z tych 988 partii pobranych przez stacje, bo stacja jest zobowiązana do pobierania tych warzyw i owoców, część była kierowana do instytucji, które zajmują się tylko badaniami pozostałości pestycydów lub pestycydów oraz azotanów i azotynów.

Jeśli chodzi o podróbki nawozów i środków ochrony roślin, to znowu w zakresie środków ochrony roślin nie mogę się wypowiadać. Jest dosyć dużo danych potwierdzających, jaka jest skala tego zagrożenia. W nawozach tych podróbek jest mniej. Ale też skutki zastosowania podróbek są nieco inne, dlatego że... to najwyżej nie zadziała. Podróbka w nawozach to przeważnie jest obniżona jakość poprzez niską zawartość. Chociaż zdarzają się takie przypadki, na szczęście rzadko, że kiedy zamiast nawozu np. magnezowego sprzedawana jest jakaś sól techniczna, to może to spowodować suszę fizjologiczną i wyginięcie tylko roślin. To jest szczególnie niebezpieczne w uprawach warzyw, a bardziej może owoców. Więc wtedy to jest na pewno zagrożenie.

Na pewno, jeśli chodzi o polski rynek, to problemów nie ma. Jeśli zdarzały się takie przypadki, o których ja wiem, i badania, które wykonywaliśmy, to raczej to były produkty pochodzące zza wschodniej granicy. Ale to były rzeczywiście rzadkie przypadki. Być może, że fakt niewielkiego odnotowywania tych podróbek wynika właśnie z tego, że skutki są często niewidoczne, bo w przypadku ochrony roślin może być jeszcze jakieś dodatkowe opakowanie, może być opakowanie, z którego można jeszcze jakąś ilość próbki pobrać i zweryfikować. Ale jeśli nawóz został rozsypany na polu, to wtedy trudno już jest go identyfikować. To należy do rzadkości, ale oczywiście takie rozbieżności w parametrach jakościowych istnieją.

Jeszcze chciałbym dodać, że jeśli chodzi o kontrolę jakości nawozów, to stacje chemiczno-rolnicze wykonują ją na zlecenie Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. To jest inspekcja, która odpowiada za nadzór nad jakością nawozów znajdujących się w obrocie; stacje po dostarczeniu próbek pobranych przez inspektorów inspekcji jakości handlowej wykonują badania analityczne. I to jest ta działalność, w którą stacje się angażują.

Jeśli rolnicy chcą wykonać badania jakości nawozów na własne potrzeby, żeby sprawdzić, czy nawóz spełnia wymagania jakościowe, to oczywiście zgłaszają się do stacji. Tu mogą się zdarzyć rozbieżności, gdyż nawozy są takim materiałem, że jeśli są przechowywane luzem, np. wapno nawozowe, to może być troszeczkę zawyżona ilość wody, jeśli nawóz nie był dobrze zabezpieczony. To są też pewne obiektywne rozbieżności, które mogą się pojawić pomiędzy deklaracją producenta, a tym, co się znajdzie u rolnika. Ale takich przypadków jest stosunkowo niewiele.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję. Czy pani minister jeszcze?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krystyna Gurbiel:

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to bym poprosiła pana dyrektora Wiraszkę o uzupełnienie, jeśli chodzi o te dane, którymi dysponuje – tak z głowy, powiedziałabym – co do Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Panie dyrektorze, bardzo proszę.

Zastępca Głównego Inspektora Ochrony Roślin i Nasiennictwa Dariusz Wiraszka:

Panie przewodniczący, panie minister, szanowni państwo. Odniosę się ogólnie do dwóch aspektów, czyli do tego, o co pan przewodniczący pytał, jeżeli chodzi o handel z Federacją Rosyjską. Ja również potwierdzam to, co pan dyrektor powiedział o bardzo dobrej jakości naszych produktów. O tym mówią liczby dotyczące zeszłego roku: sama Federacja Rosyjska odebrała prawie 800 tys. ton produktów. I rzeczywiście, to jest prawda, zdarzały się przypadki powiadomień o nieprawidłowościach w kontekście pozostałości środka lub azotanów. Ponieważ notyfikacje dotyczą tylko organizmów kwarantannowych, one były, ale w mniejszości. Rzeczywiście pojawiają się kwestie związane z płodami rolnymi, kierowanymi na rynek Federacji, bo tak jak pan dyrektor powiedział, normy Federacji Rosyjskiej są bardzo restrykcyjne i zawyżone w stosunku do norm UE. Chciałbym podkreślić, że te towary, jak pan dyrektor mówił, badamy głównie w laboratoriach Instytutu Ogrodnictwa i Instytutu Ochrony Roślin Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu oddział Sośnicowice. Te produkty, które są badane, w niektórych przypadkach nie spełniają norm Federacji Rosyjskiej, ale praktycznie w 99% (tam było 1,6%) spełniają normy Unii. Więc ten produkt, który *de facto* kwestionuje Federacja Rosyjska, jest jak najbardziej w normie i na terenie Unii jest towarem bezpiecznym, pełnowartościowym.

Kłopot czasami jest z dotarciem do miejsc, gdzie nastąpił załadunek partii niespełniającej norm Federacji Rosyjskiej. Wynika to z tego, że Federacja Rosyjska informacje zamieszcza na stronach *Rossielchoznadzoru* (Federalna Służba Nadzoru Weterynaryjnego i Fitosanitarne Federacji Rosyjskiej) i pomimo wielokrotnych próśb, żeby takie informacje jak najszybciej dochodziły oficjalnym kanałem do inspekcji z numerem świadectwa, tego nie robi. A to nam by wystarczyło, żeby znaleźć miejsce, skąd ten towar pochodził. Głównie są to informacje na stronach *Rossielchoznadzoru*, że 25 ton lub dwie przesyłki jabłek z Polski nie spełniały norm Federacji Rosyjskiej. To jest za mała informacja, żebyśmy mogli dotrzeć do podmiotu, który rzeczywiście te produkty wysłał. Ale akcja informacyjna, która jest organizowana przez resort rolnictwa wśród eksporterów, wydaje nam się, że spełnia pokładane w niej nadzieje, ponieważ tak jak pan dyrektor powiedział, te próby, które pan dyrektor pobiera, i są badane w laboratoriach, to są próby, które na zlecenie przekazują eksporterzy. Bo to na nich ciąży obowiązek dopełnienia warunków kraju, który ten produkt odbiera, w zakresie pozostałości środków i azotanów. Inspekcja jest odpowiedzialna za organizmy kwarantannowe i tutaj rzeczywiście kontrole urzędowe w tym kierunku przebiegają.

Jeżeli chodzi o azotany i azotyny, środki ochrony roślin, w tych gatunkach oczywiście, których to dotyczy, robi to na zlecenie eksporter i to się dzieje zgodnie z tym, co ustaliliśmy z Federacją Rosyjską przed kilkoma laty, gdy znoszone było embargo i podpisywane memorandum. Do dnia dzisiejszego w niezmienionej formie to funkcjonuje.

Pytanie odnośnie do środków ochrony roślin. Co do jednego chciałbym uspokoić. Nie ma takiej zasady, że rolnik, który zakupi środek ochrony roślin – a o jego legalności za chwilę – we Francji czy w Niemczech, nie będzie mógł tego produktu sprzedać. Prawo polskie mówi, że nie wolno w Polsce stosować środków niezarejestrowanych w Polsce, czyli środków, na które minister rolnictwa nie wydał zezwolenia i które to środki nie mają etykiety w języku polskim. Rozumiem, że mogą być praktyki, które nie powinny mieć miejsca, ale za to są kary administracyjne i to inspekcja kontroluje i za to nakłada sankcje karne. Nie powinno być tak, że środek ochrony roślin jest przywożony z niemiecką etykietą, z francuską, którą pan przywołał. Ale to jest środek, który jest zarejestrowany w Polsce, identyczny środek, tylko pod inną nazwą, ale nazwę zostawmy, ważna jest substancja czynna. I jeśli kupujemy w Niemczech środek oparty na glifosacie, który każdy zna i który u nas się nazywa odpowiednio, i w Unii odpowiednio, to jest to ten sam środek. Ale ja nie usprawiedliwiam osób, które to robią. Tego robić nie wolno i tego typu procederu nie wolno prowadzić, żeby przywozić środki z etykietą niemiecką i je stosować.

Pan mówił, że może być zagrożenie, jeżeli w tym produkcie wykryjemy środki niedozwolone. No nie. Wykrywamy substancję, która jest nieczynna, i jeżeli w Niemczech ten środek jest dopuszczony, to ona jest z listy, która w całej Unii jest dopuszczona i nasze środki też są produkowane na tej samej substancji czynnej. Oczywiście to nie jest uspra-

wiedliwienie nielegalnego stosowania tych środków, ale nie ma takiego ryzyka, że rzeczywiście może nam chociażby Federacja Rosyjska jako argument wyciągnąć, że stosujecie środki niemieckie i teraz nas zatruwacie. Nie. Mówię, że nie.

Co do środków zza „ściany wschodniej”. Rzeczywiście podjęliśmy działania wspólnie z inspekcją celną, żeby temu procederowi przeciwdziałać. Z tego, co inspekcja celna nam mówi, widzimy, że rzeczywiście to jest proceder, który polega na tym, że chociażby pracownicy sezonowi, jeżeli jadą do konkretnego gospodarstwa, przywożą pewną ilość środków ochrony roślin, które tam są dopuszczone, ale znowu są z etykietą w języku ukraińskim, bo z tamtego rynku jest najwięcej. Sondowaliśmy rynek białoruski i rosyjski i głównie z tamtego rynku pochodzą środki. Inspekcja celna rzeczywiście powinna bardziej działać i na granicy to zatrzymywać. My natomiast spróbujemy oddziaływać wspólnie z policją na portale internetowe, które zamieszczają w swoich ogłoszeniach tego typu oferty, że sprzedam każdą ilość środka ukraińskiego. Jest to o tyle utrudnione, że na portalach są podawane tylko numery telefonów komórkowych, czasami poza granicami państwa i nie możemy jako inspekcja bezpośrednio reagować na tego typu ogłoszenia. Ale jesteśmy w ciągłym kontakcie z Komendą Główną Policji, mieliśmy spotkania i ten problem próbujemy w jakiś sposób ograniczać, ponieważ rzeczywiście stamtąd sprowadzone środki mogą mieć tę konsekwencję, którą pan przywołał. Nie wiem, jak tam jest poza Unią, czy to jest substancja dopuszczona, czy to jest środek dopuszczony, choć to jest środek o takiej samej nazwie jak u nas, tylko napisany cyrylicą, ale jego składu nie jestem pewien. Ale stawiam na tym samym poziomie nieprawidłowość przy sprowadzaniu środków z krajów Unii, jak środków zza wschodniej granicy. Nie wolno tego robić i nie ma prawa rolnik producent w ten sposób środków stosować. Ma prawo stosować tylko środki, które dopuścił minister rolnictwa i które mają etykietę w języku polskim.

Co do podróbek i wycofań z obrotu. W roku 2013 inspekcja wycofała 29 tys. litrów/kilogramów środków ochrony roślin. Ale skala... Co kwalifikujemy jako podróbki środków? Oczywiście środek, który po analizach wykonanych w instytucie w Poznaniu wykazał, że nie trzyma kwestii fizycznych, czyli ma nie takie pH, lub zawartość substancji aktywnej w litrze środka nie odpowiada tej, która jest zarejestrowana – to jest taka typowa nieprawidłowość – wtedy ten środek jest wycofywany z obrotu. Ale to są również te wszystkie środki, co do których mamy uwagi w związku z ich etykietowaniem, opakowaniami, miejscem pochodzenia, ponieważ to wszystko, o czym mówimy, czyli opakowania, wielkość opakowań, treść etykiety, to wszystko jest w zezwoleniu ministra szczegółowo wymienione i nie ma prawa być w obrocie środka, który nie spełnia tych warunków i jego etykieta nie stanowi lustrzanego odbicia zezwolenia ministra rolnictwa. Taki środek również kwalifikujemy jako podróbki, bo to nie jest środek zarejestrowany. Jeżeli nie ma aktualnej etykiety, też traktujemy to jako podróbkę. Tego typu wycofań środków jest najwięcej. Mniej jest typowych wycofań po analizach, ponieważ, tak jak było mówione na ostatnim posiedzeniu Komisji, pani minister to akurat referowała, głównie z prób interwencyjnych... Gdy ktoś mówi, np. firmy fitofarmaceutyczne, że to nie ich produkt, pobierzcie, sprawdźcie, nawet nam pokazują swoje atesty, to my z tych atestów nie korzystamy, ale sprawdzamy, robimy swoje próby i rzeczywiście na 40 pozycji w kilkunastu potwierdziło się, że były to środki niepełnowartościowe, które należało wycofywać. Ale większość środków, które są na rynku, które są w punktach pod kontrolą inspekcji, to są, zaręczam, środki pełnowartościowe. Dostęp do punktów jest wystarczający. Siedem tysięcy punktów w kraju to jest naprawdę wystarczająca liczba, żeby każdy, kto chce kupić produkt z legalnego źródła, mógł go kupić.

I na koniec jest to przesłanie. Od jakiegoś czasu apelujemy do osób, które jednak skuszają się: stosując środki niewiadomego pochodzenia podejmujecie ryzyko. Raz, że może to być kwestia jakichś uszkodzeń fitosanitarnych, dwa, kwestia jakichś pozostałości. Proszę państwa, oczywiście nie dotrzemy do każdego. Ale zakładamy w naszych planach, że w roku 2014 pobierzemy około 3 tys. prób w każdym praktycznie gatunku, który się liczy na rynku, na pozostałości środków ochrony roślin. My pobieramy te próby, odpowiednie laboratoria je badają. I co w przypadku wykrycia pozostałości? Mówiłem to już na posiedzeniu poprzedniej Komisji, ale dwa zdania na ten temat. W nowej ustawie o środkach ochrony roślin jest artykuł, o którym powinni wiedzieć wszyscy producenci.

My wszędzie o tym mówimy. Jeżeli stwierdzimy przekroczenie najwyższych dopuszczalnych poziomów pozostałości, to jest ten art. 46, który mówi, że właściciel takiego produktu nie może tego produktu wprowadzić na rynek. Wojewódzki inspektor wydaje decyzję o zakazie wprowadzenia na rynek, a właściciel tego produktu dodatkowo musi jeszcze go zniszczyć. Proszę państwa, to są nasze działania, ale są też działania inspekcji sanitarnej, o których nie chciałbym mówić, które również w tym obszarze, tylko już bardziej w obrocie żywności, oddziałują. Nasze działania są kierowane tak, żeby na rynek nie dostały się produkty niespełniające wymagań. Te badania, o których mówił pan dyrektor Lipiński, są robione po to, żebym ja jako właściciel jabłek, gruszek, pomidorów uświadomił sobie: nie spełniam norm Federacji, ale spełniam normy Unii Europejskiej, ja to puszczę na rynek krajowy, ale nie puszczę na rynek Federacji. I o to apelujemy do eksporterów, o tę świadomość, żeby tak to się odbywało.

Te informacje, które są z *Rossielchoznadzoru*, czasami jednak mówią o tym, że jednak tak się nie dzieje. Ktoś jednak chce zarobić i ktoś ileś tych przesyłek niespełniających warunków wysyła. Ale zapewniam, to jest naprawdę margines; tak jak pan przewodniczy mówił: jeżeli wydajemy 80 tys. świadectw, jeżeli mamy ostatnią informację o 25 tonach, to są dwa świadectwa. Więc przy tej masie miliona wysyłanych ton, 20-50 ton to jest nic, a dwa świadectwa tym bardziej, to jest ułamek procenta. I zawsze to mówimy na spotkaniach z *Rossielchoznadzoru*. Ale rzeczywiście nie możemy się dzisiaj doprosić takiego systemu, który by pozwalał na takie działania jak kilka lat temu. Wtedy nam dano listę podmiotów, które, można powiedzieć w cudzysłowie, są winne. Pojechaliśmy, zbadaliśmy, poinformowaliśmy. Dzisiaj niestety pomimo próśb i pomimo nawet jeszcze ostatniego pobytu pana ministra Kalemby w Moskwie i spotkania z ministrem Nikołajem Fiodorowem, kiedy również pan Kalemba to artykułował w obecności pana Siergieja Dankferta, nasze prośby pozostają bez odpowiedzi.

Na dzień dzisiejszy eksport idzie, jest ten papierak lakmusowy, czyli Grójec: 180 świadectw dziennie, 180 tirów, które wyjeżdżają z jabłkami do Federacji Rosyjskiej. W pewnym sensie jest to optymistyczne. Tylko, jak pan przewodniczący mówił, oby to trwało do nowego sezonu i dłużej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję. Czy pani minister chciałaby coś dodać? Widzę, że więcej pytań nie ma. Zamykam posiedzenie Komisji. A przed panem ministrem Sawickim kolejne rozmowy w Moskwie, żebyśmy wiedzieli, co możemy wysyłać, żeby nie było problemów z eksportem do Federacji Rosyjskiej. Bardzo serdecznie państwu dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.